H.P. Lovecraft

Dziecięce koszmary i fantazje

LUBIĘ GROZĘ.PL

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

Howard Phillips Lovecraft

Dziecięce koszmary i fantazje

Kraków 2017

Spis treści

Słowem wstępu

Mała, czarna butelka (tłum. Radosława Jarosińskiego)

Mała szklana butelka (tłum. Mikołaja Kołyszki)

Tajemnicza jaskinia albo Przygoda Johna Lee (tłum. Mikołaja Kołyszki)

Tajemnica cmentarza (tłum. Radosława Jarosińskiego)

Tajemniczy Statek (wersja długa) (tłum. Radosława Jarosińskiego)

Do Pana (tłum. Radosława Jarosińskiego)

To Pan (oryginał H.P. Lovecraft)

Karta redakcyjna

Słowem wstępu

Wielu chciałoby widzieć ojca Mitologii Cthulhu jako osobę zawsze spoglądającą w otchłań, gdzie czaiły się najgorsze koszmary. Sprawiło to, że wokół dziecięcych opowiadań Lovecrafta narosło wiele mitów, a za większość z nich odpowiada jedna osoba: śp. Keith Herber. Skupię się na jednym, charakterystycznym. W kultowym podręczniku do gry RPG „Zew Cthulhu" w rozdziale poświęconym Samotnikowi z Providence napisał:

[H.P. Lovecraft – przyp. M.K.] *w wieku sześciu lat napisał swoją pierwszą historię „The Little Glass Bottle", która opowiadała jego pierwszy sen o straszliwych, bezkształtnych, skrzydlatych dzieciach nocy.*

Ten fragment utwierdził mnie tylko w przekonaniu, że pan Herber nigdy rzeczonego opowiadania nie przeczytał. Co więcej, przez to, że wielu fanów Lovecrafta traktuje podręcznik „Zew Cthulhu" jak źródło wiedzy o jego twórczości, nieprawdziwe opinie na temat utworów napisanych przez niego w dzieciństwie rozpełzły się po całym świecie.

Być może nie do końca mam rację i prawdopodobne jest też to, że Herber znał dziecięcą twórczość ojca współczesnego horroru , ale postanowił po prostu okłamać swoich czytelników, tworząc wizerunek pisarza bardziej mrocznego, niż był w rzeczywistości. Jeśli to zrobił, to niepotrzebnie. Co prawda większość napisanych przez małego Lovecrafta opowiadań można zaliczyć do infantylnej literatury przygodowej, ale zdecydowanie widać w nich zamiłowanie do makabry i tajemnic, które w pełni rozkwitło w jego dojrzałej, dorosłej twórczości. To już samo w sobie jest niesamowite. Czy typowy siedmiolatek pisze liczące niemal dwie strony maszynopisu opowiadanie, w którym w toku fabuły umiera siostra protagonisty, a

ten jest zmuszony przedzierać się na łódce przez podziemną, tonącą w ciemności rzekę, z jej stygnącym trupem na pokładzie?

Lovecraft nie był zwykłym dzieckiem, to pewne. Nauczył się czytać przed osiągnięciem trzeciego roku życia, a pierwsze opowiadanie napisał w wieku sześciu lat. Nie był jednak, jak chcą niektórzy jego fani, genialnym twórcą od samego początku, który, od kiedy tylko wziął ołówek lub pióro do ręki, tworzył przerażające, doskonale skrojone opowiadania. Był niezwykłym dzieckiem, ale… dzieckiem. Dlatego przedstawione w niniejszym zbiorze utwory są dalekie od doskonałości.

Raz na zawsze pozbądźmy się fałszywych przekonań na temat utworów kilkuletniego Howarda Phillipsa Lovecrafta. Zobaczcie po prostu, jak wyglądały naprawdę.

Mikołaj Kołyszko

H.P. Lovecraft (lat 6)

Mała, czarna butelka

tłum. Radosław Jarosiński

The Little Glass Bottle...

– Do mnie, tu coś dryfuje na zawietrznej – mówiący te słowa był niskim, przysadzistym człowiekiem o imieniu William Jones. Był kapitanem małego jednomasztowca, którym on i kilku ludzi płynęło, kiedy zaczyna się ta historia.

– Aye aye, sir – odpowiedział John Towers i łódź została zatrzymana, a kapitan Jones wyciągnął rękę po przedmiot, w którym rozpoznał szklaną butelkę. "Nic, tylko flaszka po rumie, którą wyrzucili ludzie z przepływającego statku" – powiedział, ale powodowany impulsem ciekawości wyciągnął po nią rękę. Była to flaszka po rumie i już miał ją wyrzucić, gdy zauważył w środku kawałek papieru. Wyciągnął go i odczytał, co następuje:

Jan 1. 1864

*Jam jest John Jones, który pisze ten list. Mój statek szybko tonie ze skarbem na pokładzie. Jestem, gdzie zaznaczono * na mapce po drugiej stronie kartki.*

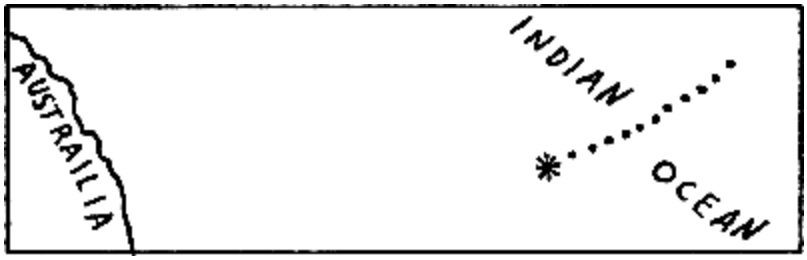

Kapitan Jones odwrócił kartkę na drugą stronę, gdzie naszkicowano mapkę, a w rogu napisane były te słowa:

Kropkowana linia przedstawia kurs, który obraliśmy.

– Towers – rzekł podekscytowany Jones. – Przeczytaj to.

Towers zrobił, jak mu powiedziano.

– Sądzę, że opłaciłoby się popłynąć – rzekł Kapitan Jones. – A ty?

– Jak pan sobie życzy – odpowiedział Towers.

– Wyczarterujemy szkuner jeszcze tego dnia – powiedział podekscytowany kapitan.

– W porządku – rzekł Towers. Wynajęli więc łódź i zaczęli płynąć, podążając za kropkowaną linią, a po 4 tygodniach dopłynęli do miejsca, gdzie ich skierowała. Nurkowie zeszli pod wodę i wyłonili się z żelazną butlą, którą znaleźli na końcu szlaku wytyczonego przez linię na kawałku brązowego papieru.

3 grudnia 1880

Drogi Poszukiwaczu, wybacz mi ten figiel, który Ci spłatałem, ale nie zasługujesz na znalezienie niczego innego po popełnieniu takiego głupstwa.

– Coś takiego – powiedział kapitan Jones. – Czytaj dalej.

Jednakże pokryję twoje wydatki, które poniosłeś, płynąc od miejsca, gdzie znalazłeś swoją butelkę, co, wydaje mi się, będzie sumą około 25.000 dolarów, taką więc kwotę znajdziesz w skrzyni poniżej. Wiem, gdzie znalazłeś butelkę, bo sam ją tam umieściłem, jak też żelazną skrzynię, a potem znalazłem dobre miejsce na umieszczenie drugiej butelki. Mam nadzieję, że to pokryje wasze wydatki — Nieznajomy

– Chętnie skopałbym mu głowę z karku – rzekł kapitan Jones.

Nurek po chwili wrócił ze skrzynią, w której było 25.000 dolarów, co pokryło ich wydatki, ale wątpię, czy dla nich kiedykolwiek popłynęliby w to tajemnicze miejsce zaznaczone na kartce.

H.P. Lovecraft (lat 6)

Mała, czarna butelka

tłum. Mikołaj Kołyszko

– Zatrzymaj żaglowiec. Coś tam się unosi na zawietrznej – rzekł niski, krępy mężczyzna, który nazywał się William Jones. Był on kapitanem keta , na którym on i grupa mężczyzn pływali w czasie, gdy rozpoczynała się ta historia.

– Tak jest, kapitanie! – odrzekł John Towers. Ich łódź została zatrzymana. Kapitan przyjrzał się dziwnemu obiektowi, którym okazała się szklana butelka.

– To tylko butelka po rumie, którą wyrzucili przepływający tędy ludzie – powiedział, ale z ciekawości wyciągnął ją z wody.

Rzeczywiście była to butelka po rumie i w momencie, w którym kapitan miał ją ponownie wyrzucić za burtę, dostrzegł w jej wnętrzu kawałek papieru.

Wyciągnął go i przeczytał taką wiadomość:

1 stycznia 1864 roku

Jestem John Jones i piszę ten list w pośpiechu. Mój statek właśnie tonie ze skarbem na pokładzie. Znajduję się w miejscu zaznaczonym na mapie.

Kapitan obrócił kartkę i zobaczył na niej to:

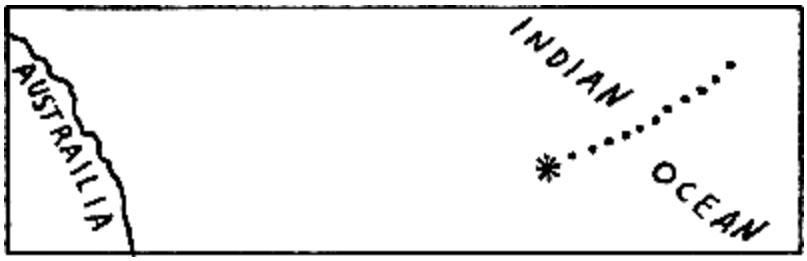

Na rogu kartki znalazł taki dopisek: *Linia kropkowana oznacza trasę, którą płynęliśmy.*

– Towers – powiedział kapitan Johnes rozentuzjazmowany. – Przeczytaj to.

Towers zrobił, co mu polecono.

– Myślę, że się opłaca – powiedział kapitan. – A ty jak uważasz?

– Tak samo jak pan – odparł Towers.

– W takim razie jeszcze dziś wynajmiemy szkuner – zadecydował podniecony kapitan.

– Tak jest – przytaknął Towers.

Wynajęli więc łódź i przez cztery tygodnie podążali trasą zaznaczoną na mapie, aż dotarli do celu. Tam nurkowie zeszli pod wodę i wrócili z żelazną butelką, w której znajdował się kawałek brązowego papieru z poniższą wiadomością:

3 grudnia 1880 roku

Drodzy Poszukiwacze,

Wybaczcie mi całą tę sytuację, która jest niczym innym jak wyszukanym żartem. Wymyśliłem go tylko po to, by ukarać Was za Wasze głupie postępowanie…

– Rzeczywiście, dostaliśmy lekcję – odrzekł kapitan Jones. – Kontynuuj .

Niemniej pokryję koszty Waszej wyprawy. Licząc odległość od miejsca, gdzie znaleźliście butelkę z pierwszą wiadomością, będzie to 25 dolarów. Taką sumę znajdziecie w żelaznym pudełku. Wiem, gdzie znaleźliście tę butelkę, ponieważ umieściłem ją w tym samym miejscu co pudełko. Następnie wyrzuciłem drugą butelkę z wiadomością z nadzieją, że zamieszczone poniżej pieniądze pokryją mniej więcej Wasze wydatki.

Anonim

– Chciałbym skopać go po głowie – odpowiedział kapitan Jones.

Nurek ponownie zszedł pod wodę i po minucie wrócił z żelaznym pudełkiem, w którym znaleźli dwadzieścia pięć dolarów. Pokryło to koszty ich wyprawy, ale myślę, że już nigdy więcej nie zdecydują się na podążanie do tajemniczych miejsc kierowani tajemniczą butelką.

H.P. Lovecraft (lat 7 lub 8)

Tajemnicza jaskinia albo Przygoda Johna Lee

tłum. Mikołaj Kołyszko

– Bądźcie grzeczne, dzieci – powiedziała pani Lee – jak mnie nie będzie. Nie psoćcie ani nie róbcie żadnych głupstw.

Państwo Lee musieli wyjść na cały dzień i zostawić same sobie dwoje dzieci: dziesięcioletniego Johna i dwuletnią Alicję.

– Dobrze, mamo – odpowiedział John.

Tak szybko, jak rodzice wyszli, szkraby zeszły do piwnicy i zaczęły grzebać w porzuconych gratach. Mała Alicja oparła się o ścianę i obserwowała Johna. Jej brat rozpoczął budowę łódki z desek ze starej beczki. Nagle dziewczynka rozpłakała się tak piskliwie, że cegły za jej plecami zaczęły się kruszyć. John szybko podbiegł do niej i podniósł ją, krzycząc tak długo, aż jego siostra zamilkła.

– Ściana odpadła – powiedziała po chwili Alicja.

John podszedł do miejsca, w którym jeszcze przed chwilą był fragment ściany, i ujrzał przejście. Odwrócił się do małej dziewczynki i odrzekł:

– Chodźmy i zobaczmy, co tam jest.

– Tak! – odparła dziewczynka.

Przedostali się do miejsca, w którym mogli stanąć wyprostowani. Zobaczyli jednak tylko przejście tak długie, że nie widać było jego

końca.

John pobiegł na górę, podszedł do kuchennej szuflady i zabrał ze sobą dwie świeczki i trochę zapałek, a następnie czym prędzej wrócił do piwnicznego przejścia.

Rodzeństwo ponownie weszło do dziury w ścianie. Sufit, ściany i podłoga były otynkowane. Niewiele dostrzegli, poza skrzynką, na której można było usiąść. Obejrzeli ją dokładnie, ale nic w niej nie było. Poszli dalej i wtem tynk zaczął odpadać. Okazało się, że są w jaskini. Mała Alicja była z początku przerażona, ale jej brat zapewniał ją, że wszystko jest w porządku, co pozwoliło jej okiełznać swój strach.

Szybko dotarli do małej skrzyneczki, którą John podniósł i zabrał ze sobą, był pewien, że dojdą do jego łódki, w której były wiosła, które tam przeciągnął z niemałym trudem. Wtem odkryli, że dalsze przejście jest zawalone. John odepchnął przeszkodę i nagle,ku jego przerażeniu, zalał ich rwący potok. John był wyśmienitym pływakiem i nurkiem, a zanim zalały go wody, wziął głęboki oddech. Próbował utrzymać się na powierzchni, trzymając skrzyneczkę i własną siostrę. Niestety było to dla niego niemalże niemożliwe! Wtem dostrzegł swoją łódkę napływającą w jego stronę i chwycił się jej burty…

Pamiętał później tylko tyle, że gdy niósł ich nurt, on przytulał ciało swojej siostry i tajemnicze pudełko.

Nie był sobie nawet w stanie wyobrazić, skąd wzięła się taka ilość wody, ale zrozumiał, że zaczęło grozić im kolejne niebezpieczeństwo. Jeśli poziom wody będzie się dalej podnosić, w końcu dotrze ona do sufitu! W jego głowie narodziła się śmiała myśl. Mógł jeszcze szybko zatkać otwór, co uczynił najszybciej, jak to tylko możliwe. Następnie zaniósł pozbawione życia szczątki swojej siostry do łodzi, wspiął się na nią i pożeglował w dół przejścia. Otaczała ich makabryczna, przedziwna i absolutna ciemność. John stracił świeczki w czasie powodzi. Martwe ciało leżało obok niego. Nie spoglądał na nie, lecz

wiosłował jak szalony, aż zauważył, że płynie już we własnej piwnicy. Szybko dopłynął do schodów, pobiegał na górę z ciałem swojej siostry i odkrył, że jego rodzice są już w domu. Opowiedział im wszystko, co się wydarzyło.

* * * * * *

Pogrzeb Alicji zajął tak wiele czasu, że John zapomniał o skrzyneczce. Ale kiedy ją w końcu otworzył, odkrył, że znajdują się w niej sztabki złota warte 10 tysięcy dolarów. Wynagrodziło mu to wszystko, tylko nie śmierć siostry.

Koniec.

H.P. Lovecraft (lat 7 lub 8)

Tajemnica cmentarza

tłum. Radosław Jarosiński

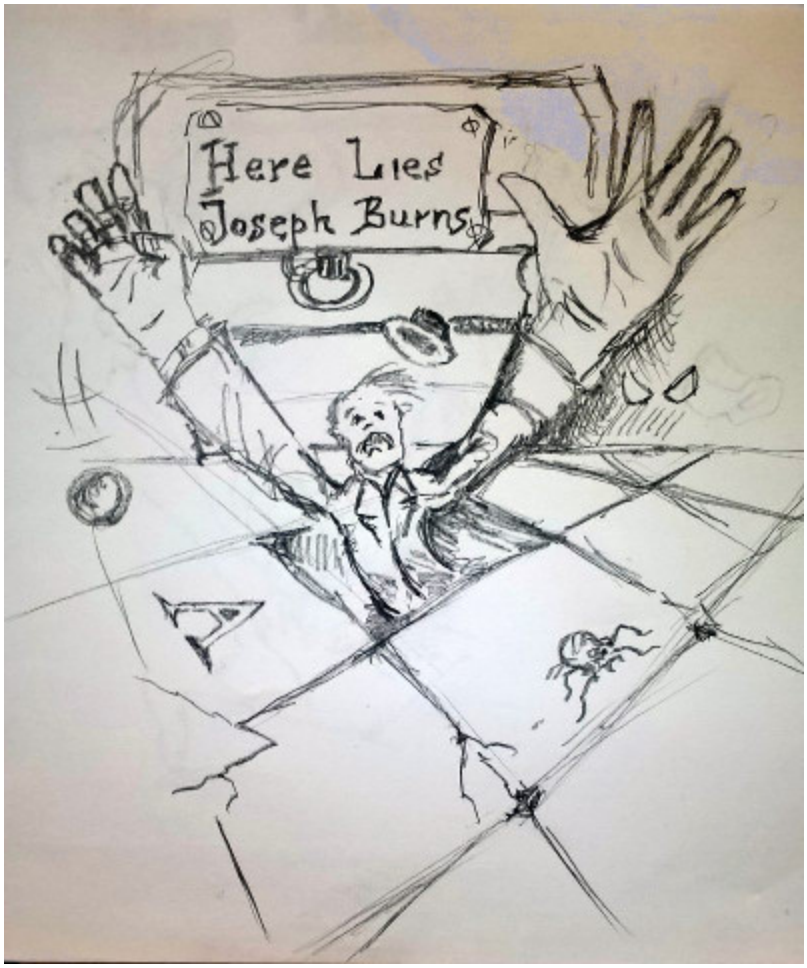

Rozdział I

Grobowiec Burnsów

Było południe w małej wiosce Mainville, kiedy grupa żałobników otoczyła grób Burnsów. Joseph Burns był martwy. (Kiedy umierał, wydał następującą dziwną dyspozycję: "Zanim złożycie moje ciało do

grobu, wrzućcie przez drzwiczki tę kulkę na punkt oznaczony literą A". Następnie przekazał plebanowi małą, złotą kulę). Ludzie wielce żałowali jego śmierci. Kiedy pogrzebowe uroczystości dobiegły końca, Mr Dobson (pleban) rzekł:

– Przyjaciele, teraz wypełnimy ostatnie życzenie zmarłego. – To mówiąc, zszedł do grobowca (by położyć kulkę w punkcie A).

Zgromadzeni na pogrzebie zaczęli się wkrótce niecierpliwić, więc po chwili pan Cha's. Greene (adwokat) udał się na poszukiwanie plebana. W końcu pojawił się z przerażoną miną i rzekł:

– Pana Dobsona tu nie ma!

Rozdział II

Tajemniczy pan Bell

Była godzina 3.10 po południu, kiedy dzwonek u drzwi posiadłości Dobsonów głośno rozbrzmiał, a służący zastał w nich starszego człowieka o ciemnych włosach i bokobrodach. Chciał się widzieć z panną Dobson. Kiedy go do niej przywiedziono, rzekł:

– Panno Dobson, wiem, gdzie jest pani ojciec i za 10 000 funtów go przyprowadzę. Nazywam się Bell.

– Panie Bell – powiedziała panna Dobson – mogę pana na chwileczkę przeprosić?

– Naturalnie – odpowiedział pan Bell i wyszedł. Po niedługim czasie wrócił, a panna Dobson powiedziała:

– Panie Bell, zrozumiałam. Porwał pan mojego ojca i przetrzymuje go pan dla okupu.

Rozdział III

Na posterunku policji

O 3.20 po południu na posterunku policji w North End telefon rozdzwonił się wściekle, a Gibson (telefonista) zaczął się zastanawiać, o co chodzi.

– Odkryłam prawdę o zaginięciu ojca! – powiedział żeński głos. – Tu panna Dobson, ojca porwano, przyślijcie King Johna!

King John był słynnym na Zachodzie detektywem.

Za chwilę wbiegł jakiś człowiek z krzykiem:

– O zgrozo! Chodźcie na cmentarz!

Rozdział IV

Zachodnie okno

Wróćmy do rezydencji Dobsonów. Pan Bell był raczej zaskoczony bezpośredniością panny Dobson. Kiedy odzyskał mowę, powiedział:

– Proszę tak tego nie ujmować, panno Dobson, gdyż... – Przerwało mu wejście King Johna, który z parą rewolwerów w dłoniach zatarasował wyjście. Jednak szybciej niż w głowie pojawia się myśl, Bell doskoczył do zachodniego okna – i wyskoczył.

Rozdział V

Tajemnica grobowca

Wróćmy na posterunek. Kiedy podekscytowany gość trochę się uspokoił, mógł już wyrazić się jaśniej. Widział na cmentarzu trzech ludzi krzyczących:

– Bell! Bell! Gdzie jesteś, stary?! – i zachowujących się bardzo podejrzanie. Poszedł za nimi, a oni weszli do grobowca Burnsów!

Śledził ich dalej, a w końcu dotknęli oni sprężyny w punkcie oznaczonym literą A i zniknęli.

– Gdyby King John tu był – rzekł Gibson. – Jak pan się zwie?.

– John Spratt – odpowiedział gość.

Rozdział VI

Pościg za Bellem

Wróćmy ponownie do posiadłości Dobsonów – King John był zmieszany nagłym ruchem Bella, lecz kiedy otrząsnął się ze zdziwienia, przyszło mu na myśl, że powinien go ścigać. Puścił się zatem w pościg za porywaczem. Wytropił go nas dworcu kolejowym R.R. i z konsternacją odkrył, że ten wsiadł do pociągu do Kent, dużego miasta na Południu –. pomiędzy nim a Mainville nie było telegrafu ani telefonu.

Pociąg właśnie odjechał!

Rozdział VII

Czarny woźnica

Pociąg do Kent odjechał o 10.35, a około 10.36 podekscytowany, zakurzony i zmęczony człowiek dopadł do stojącego na postoju dyliżansu i rzekł do czarnego woźnicy, który stał w drzwiach:

– Jeśli zawieziesz mnie do Kent w 15 minut, dam ci dolara.

– Ni wim jak – powiedział Murzyn. – Ni mam dobrej pary koniów i mam...

– Dwa dolary! – krzyknął podróżny.

– Zgoda – powiedział woźnica do King Johna.

Rozdział VIII

Zaskoczenie Bella

Była 11 w Kent, wszystkie sklepy były zamknięte, oprócz jednego ciemnego i obskurnego sklepiku na zachodnim krańcu. Znajdował się pomiędzy Kent Harbour, the Kent i Mainville R.R. W pierwszym pomieszczeniu nędznie odziana osoba o niewiadomym wieku rozmawiała z płowowłosą kobietą w średnim wieku.

– Zgodziłem się na robotę, Lindy – powiedział. – Bell przybędzie o 11.30, powóz jest gotów, by zabrać go na nabrzeże, skąd tej nocy odpływa okręt do Afryki.

– A jeśli King John się pojawi? – utyskiwała Lindy.

– Zostaniemy złapani, a Bella powieszą – odpowiedział człowiek.

Wtedy rozległo się stukanie do drzwi.

– Czy to ty, Bell? – spytała Lindy.

– Tak – brzmiała odpowiedź. – Dostałem się na pociąg o 10.35, a King John został w tyle, jesteśmy bezpieczni.

O 11.40 grupa dotarła do portu i zobaczyła wyłaniający się z ciemności statek. Na burcie namalowano "The Kehdive of Africa". Gdy tylko weszli na pokład, jakiś człowiek wystąpił z ciemności i rzekł:

– Johnie Bell, aresztuję cię w imieniu Królowej!

To był King John.

Rozdział IX

Proces

Nadszedł dzień procesu i tłum gapiów zgromadził się wokół małego gaju (który w lato pełnił rolę gmachu sądu), by być świadkami

procesu Johna Bella oskarżonego o porwanie.

– Panie Bell – rzekł sędzia. – Jaka jest tajemnica grobowca Burnsów?.

– Mówiłem już – powiedział Bell. – Jeżeli wejdziecie do grobowca i naciśniecie punkt oznaczony jako A, przekonacie się.

– Gdzie jest pan Dobson? – pytał dalej sędzia.

– Tutaj! – oznajmił głos za nim i pan Dobson we własnej osobie pokazał się w drzwiach.

– Jak się pan tu znalazł? – rozległy się głosy.

– To długa historia – rzekł Dobson.

Rozdział X

Opowieść Dobsona

– Kiedy wszedłem do grobu – zaczął Dobson – było zupełnie ciemno i nic nie widziałem. Ale w końcu dojrzałem literę A narysowaną na białej, onyksowej podłodze. Rzuciłem kulkę na literę i natychmiast otworzyły się ukryte w posadzce drzwi. Wyskoczył z nich człowiek. To był ten tam – powiedział, wskazując na Bella, który stał drżący w miejscu dla skazańców. –On wciągnął mnie do jasno oświetlonego, okazałego pokoju, w którym przebywałem do dziś. Pewnego dnia wpadł tam młody człowiek, który oznajmił "Sekret się wydał!," i poszedł. Nie widział mnie. Kiedy Bell zapomniał klucza, odcisnąłem go w wosku i cały kolejny dzień usiłowałem dorobić klucz. Następnego dnia klucz pasował, a jeszcze następnego (to jest dziś) umknąłem.

Rozdział XI

Zagadka wyjaśniona

– Czemu zmarły J. Burns poprosił pana o zaniesienie tam kulki? – spytał sędzia.

– By wpakować mnie w kłopoty – odpowiedział Dobson. – On i Francis Burns (jego brat) knuli przeciwko mnie latami, ale nie wiedziałem, że chcą mnie skrzywdzić.

– Przyprowadzić Francisa Burnsa! – krzyknął sędzia.

Rozdział XII

Zakończenie

Francis Burns i John Bell trafili do więzienia na resztę życia. Pan Dobson został serdecznie powitany przez swoją córkę, która przy okazji została panią King John. Lindy i jej kompan zostali odesłani do więzienia Newgate na 30 dni za pomoc w ucieczce kryminalisty.

Koniec.

H.P. Lovecraft (lat 11 lub 12)

Tajemniczy Statek (wersja długa)

tłum. Radosław Jarosiński

Rozdział I

Wiosną 1847 małą wioskę Ruralville ogarnął lęk z powodu pojawienia się tajemniczego brygu. Nie miał flagi, a na burcie nie wymalowano żadnej nazwy – to wszystko było niepokojąco podejrzane. Statek przybył z Trypolisu w Afryce, a jego kapitan zwał

się Manuel Ruello. Strach ludzi wzrósł jeszcze bardziej, kiedy John Griggs (miejscowy szlachcic) nagle zniknął ze swego domu. Nocą z czwartego na piąty października bryg odpłynął.

Rozdział II

Na fregacie U.S. "Constitution" zabrzmiał ósmy dzwon, gdy kapitan Farragut dostrzegł dziwny bryg po zachodniej stronie. Nie miał flagi ani żadnej nazwy na burcie, to wszystko było niepokojąco podejrzane. Na powitanie bryg wciągnął piracką flagę. Farragut rozkazał strzelać z dział, a gdy tylko rozpoczęto ostrzał, piracki statek odpowiedział ogniem z burty. Kiedy walka ustała, kapitan Farragut zauważył brak jednego człowieka o nazwisku Henry F. Johns.

Rozdział III

Było to latem na wyspie Madagaskar. Tubylcy zbierali kukurydzę, kiedy jeden z nich krzyknął:

– Towarzysze! Dostrzegłem statek! Nie ma flagi ani nazwy na burcie i to wszystko jest niepokojąco podejrzane!

Tubylcy rozbiegli się we wszystkich kierunkach, a kiedy spotkali się po drugiej stronie wyspy, jednego z nich, imieniem Dahabea, brakowało.

Rozdział IV

Po jakimś czasie zdecydowano, że coś trzeba zrobić, i porównano doniesienia. Wspomniano o trzech zniknięciach: Johna Griggsa, Henry'ego Johnsa i Dahabei. W końcu wypuszczono ogłoszenia, w których zaoferowano 5000 funtów nagrody za schwytanie Manuela Ruello i załogi statku oraz odnalezienie porwanych. Kiedy ekscytujące wieści dotarły do Londynu, nieznany bryg bez nazwy rozbił się we Florida Keys w Ameryce!

Rozdział V

Ludzie pospieszyli na Florydę i dostrzegli TO. Stalowy, wrzecionowaty kształt leżał płasko na wodzie, za potrzaskanym wrakiem brygu.

– Łódź podwodna! – krzyknął ktoś.

– Tak! – krzyknął drugi.

– Tajemnica się wyjaśniła – rzekł inteligentnie wyglądający człowiek. – Korzystając z zamieszania podczas walki, odpalali łódź podwodną i niezauważeni, brali, co im się podobało. I…

– John Brown zniknął! – krzyknął głos z pokładu.

Z całą pewnością nie ma Johna Browna!

Rozdział VI

Odnalezienie statku podwodnego i zaginięcie Johna Browna znów wzbudziło podekscytowanie wśród ludzi, a wtedy dokonano nowego odkrycia. W związku z nim warto przytoczyć geograficzny fakt: na biegunie północnym rzekomo znajduje się rozległy kontynent, zbudowany z lawy wulkanicznej, częściowo dostępny dla podróżników i odkrywców, ale pustynny i jałowy, przez co całkowicie nieprzebyty. Zwie się “Ziemia Niczyja”.

Rozdział VII

Na najdalej na Południe wysuniętej części Ziemi Niczyjej odkryto przystań i chatę, a także oznaki niedawnej ludzkiej bytności. Na zardzewiałej tabliczce na drzwiach chaty napisano “M. Ruello”. Zatem był to dom Michaela Ruello. W domu znaleziono notatnik należący do Johna Griggsa, dziennik pokładowy “Constitution” odebrany Henry'emu Johnsowi i kosę z Madagaskaru należącą do Dahabei.

Rozdział VIII

Kiedy już mieli wychodzić, po jednej stronie chaty dostrzegli sprężynę. Nacisnęli ją, a wtedy pojawiła się tam dziura, do której pospiesznie weszli. Znaleźli się w podziemnej jaskini, plaża opadała w dół na skraj czarnego, mrocznego morza. Na morzu spoczywał podłużny obiekt – następna łódź podwodna – do której weszli. Tu, przykuci do podłogi kabiny, leżeli Griggs, Johns i Dahabea, cali i zdrowi. Rozdzielili się po powrocie do Londynu: Griggs wrócił do Ruralville, Johns na "Constitution", a Dahabea na Madagaskar.

Rozdział IX

Tajemnica Johna Browna pozostawała jednak nierozwiązana. Nasilono obserwację portu i Ziemi Niczyjej, licząc na to, że pojawi się tam łódź podwodna. W końcu przybyła, z Johnem Brownem na pokładzie. Na piątego października wyznaczono termin ataku. Ustawiono się wzdłuż wybrzeża i uformowano grupy. Po pewnym czasie jeden za drugim – z Manuelem Ruello na czele – piraci zeszli z łodzi. Zostali (ku swojemu zdumieniu) wzięci w krzyżowy ogień.

Rozdział X

Konkluzja

Wszyscy piraci zostali pokonani i rozpoczęto poszukiwania Browna. W końcu go (wyżej wspomnianego Browna) znaleziono. John Gregg został po królewsku przyjęty w Ruralville i wyprawiono przyjęcie [...]. Dahabeę wybrano królem Madagaskaru, a Manuela Ruello stracono w więzieniu Newgate.

Koniec.

H.P. Lovecraft (lat 11 lub 12)

Do Pana

tłum. Radosław Jarosiński

Raz w zielonym wąwozie
Gdzie strumień toczył wodę
Ubawiłem się przez chwilę
Choć we śnie być może

Nad strumykiem nagle stanął
Człek w połowie, a pół kozioł
Z kopytem zamiast stopy
Oraz z szyją okoloną brodą

Z gałązek zwykłych drzew
Półczłowiek wyczarował dźwięk
Za nic miałem ludzką chęć
Bo wiedziałem, że Pan to jest

Pląsa tłum satyrów oraz nimf
Gdy muzyka raźno wokół brzmi

Przykro było się obudzić
Wrócić znów do świata ludzi
I darmo we wsi się trudzić
By flet Pana znów się złudził

Oryginał:

To Pan

Seated in a woodland glen

By a shallow reedy stream

Once I fell a-musing, when

I was lull’d into a dream.

From the brook a shape arose

Half a man and half a goat.

Hoofs it had instead of toes

And a beard adorn’d its throat

On a set of rustic reeds

Sweetly play’d this hybrid man

Naught car’d I for earthly needs,

For I knew that this was Pan

Nymphs & Satyrs gather’d ’round

To enjoy the lively sound.

All to soon I woke in pain

And return’d to haunts of men.

But in rural vales I’d fain

Live and hear Pan’s pipes again.

Copyright © for translations by Choose and win media Mikołaj Kołyszko and Radosław Jarosiński, 2017.

Copyright © for this edition by Choose and win media Mikołaj Kołyszko, Radosław Jarosiński and Michał Stonawski, 2017.

Autor: Howard Phillips Lovecraft

Tytuł: Dziecięce koszmary i fantazje

Projekt okładki: Mikołaj Kołyszko

Na okładce wykorzystano zdjęcie kilkuletniego Howarda Phillipsa Lovecrafta. Zdjęcie znajduje się w domenie publicznej. Na okładce wykorzystano czcionkę GNU Typewriter. Czcionka użyta zgodnie z licencją Open Font Licence.

Ilustracje: Radosław Jarosiński

Tłumaczenia: Radosław Jarosiński i Mikołaj Kołyszko

Korekta i redakcja: Małgorzata Letniańska

Redakcja końcowa: Mikołaj Kołyszko

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja nie może być modyfikowana ani odsprzedawana bez pisemnej zgody tłumaczy i wydawców. Publikacja nie ma charakteru komercyjnego.

Publikacja wydana przy współudziale poniższych wydawców:

Choose and win media Mikołaj Kołyszko

Rynek Główny 28

31-010 Kraków

mikolaj.kolyszko@wydawnictwoww.pl

Michał Stonawski

Radosław Jarosiński

Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru (grupa nieformalna)

wydawnictwo@wydawnictwoww.pl

Portal Lubię Grozę (grupa nieformalna)

kontakt@lubiegroze.pl

Wydanie I